

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, czwartek 23 maja 1946 roku

Nr 125

Trochę — tak i trochę — nie...

Nie mogą się zdecydować na jasne stanowisko w sprawie reżimu gen. Franco Maskarada na granicy francuskiej

Stany Zjednoczone ogłosiły sprawozdanie swego rządu przeznaczone dla Rady Bezpieczeństwa, w którym omawiana jest działalność reżimu gen. Franco w Hiszpanii.

Sprawozdanie stwierdza m. in., że nacjonalistyczna Hiszpania od początku swego istnienia popierała wszelkie ośrodki hitleryzmu i faszystów na zachodniej półkuli. Oficjalna dyplomacja hiszpańska wszelkimi siłami przeciwstawiała się przystąpieniu państw Ameryki Łacińskiej do wojny przeciwko państwom osi.

Następnie sprawozdanie zarzuca rządowi Franco niechęć przy usuwaniu z Hiszpanii podejrzanych Niemców. Rząd Stanów Zjednoczonych posiada ściśle informacje o pozostającym w Hiszpanii majątku niemieckim, który szacuje się na 95 milionów dolarów. Poza tym znajduje się jeszcze w Hiszpanii wiele mienia niemieckiego, o którym rząd USA nie był powiadomiony.

Z drugiej jednak strony raport amerykański przypuszcza, że Hiszpania jest zbyt słaba, by mogła sobie pozwolić na prowadzenie wojny. Rząd USA nie posiada dowodów na to, że na terenie Hiszpanii prowadzone są badania nad bombą atomową, jak również nie jest mu wiadome, iż na terenie Hiszpanii przebywają uczeni niemieccy, którzy kierowaliby pracami nad udoskonaleniem nowych rodzajów broni.

Wyzyskując wstrzemięźliwość i pobłażliwość swych amerykańskich przyjaciół, Franco urządza maskarady, „wypróbowane” już dobrze na innych arenach politycznych. Oto podczas wizyty obserwatorów sojuszników na granicy hiszpańsko-francuskiej żołnierze Franca występują w cywilnych ubraniach, ukrywając skrzętnie swe mundury i uzbrojenie. Cała jednak

„heca” wyszła na jaw, albowiem znaleźli się świadkowie, którzy zdali dokładne relacje z pomysłowej maskarady.

Premier hiszpańskiego rządu republikańskiego Jose Giral udał się samolotem do Nowego Jorku, by przedłożyć Radzie Bez-

pieczeństwa ONZ dokumenty, ujawniające groźny dla pokoju światowego charakter reżimu Franco. Dokumenty te obejmują 400 stron maszynopisu i zawierają między innymi dowody oszustwa Franco na granicy hiszpańsko-francuskiej, poparte zeznaniami wiarygodnych świadków.

Uwaga, panowie dyplomaci!



Podczas konferencji 4-ch ministrów w Paryżu na sali obrad unosiło się groźne widmo ROKU 1918-go a z kwiecistych słów niektórych wyzierał bałnet i helm przyszłego ODRODZONEGO PRUSACTWA.

Albo do Polski, albo — do obozu...

Demobilizacja armii Andersa

Powracający do kraju otrzymają ubranie i zasiłek. — Pozostali — pójdą do „obozów osiedleńczych”

Zgodnie z zapowiedzią min. Bevin'a na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin, oddziały Andersa, znajdujące się w Italii, zostaną sprowadzone do Wielkiej Brytanii i tu zdemobilizowane.

Około 30 tys. żołnierzy polskich wyraziło chęć powrotu do ojczyzny. Tym żołnierzom, według zapewnień ministra Bevin'a, rząd brytyjski okaże wszelką pomoc,

udzieli im wszelkich ułatwień. Żołnierze, powracający do ojczyzny, otrzymają na drogę cywilne ubrania i zasiłek pieniężny.

Żołnierze polscy, którzy odmówili powrotu do kraju, zostaną osadzeni w t. zw. obozach osiedleńczych, następnie zaś przejdą przeszkolenie zawodowe, które pozwoli im zatrudnić.

Jak zaznaczył Bevin, oddziały Andersa

w żadnym wypadku nie będą użyte do obsadzenia krajów okupowanych.

„Daily Worker” jedynie krytykuje decyzję rządu brytyjskiego. Uważa on, że tego rodzaju rozstrzygnięcie problemu armii polskiej pod dowództwem brytyjskim przyczyni się do powstania na terenie Wielkiej Brytanii zorganizowanych jednostek wojskowych, znajdujących się pod wpływem i kierownictwem obcych faszystowskich oficerów.

„Nie będziemy kolonią angielską” Egipt walczy o pełną niepodległość

Kairskie pismo „Wafd el Mysri” twierdzi, że Anglicy zrozumieli, iż państwo egipskie jest dość silne, aby przeciwstawić się Wielkiej Brytanii o ile nie zmieni ona swej imperialistycznej polityki.

Wielka Brytania przestała się ludzić, iż Egipt pozwoli się nadal traktować jako kolonia brytyjska i obawia się wniesienia

całego zagadnienia na Radę Bezpieczeństwa. Delegaci egipscy winni zająć zdecydowane stanowisko i odmówić wszelkich ustępstw.

Egipt jest silny, gdyż walczy za dobrą sprawę. „Odrzucamy wszelkie półśrodki — pisze gazeta — lepiej zerwać pertraktacje i rozpocząć walkę o niepodległość”.

Ambasador

Ambasador perski w Stanach
Hussein Ala,
tendencyjnie robi kanty
i nawala.

Coraz inne, coraz nowe
ma wykroty.
Bredzi w kółko, kręci w kółko,
jak najęty...

Jak najęty swą sympatią
kupców darzy,
jakby posłem był, nie Persji,
a — naściarzy.

Lecz się w końcu ta działalność
skończy błado —
Do dymisji pódzie błagter
ambasador...

Dr Wist

Anglia protestuje przeciwko... wolności prasy w Finlandii

Posel brytyjski w Helsinkach, Francis Shepherd złożył protest na ręce fińskiego ministra spraw zagranicznych Karola Anckella przeciwko zamieszczeniu w prasie fińskiej artykułów, skierowanych przeciw Wielkiej Brytanii.

Banda ukraińska rozbita przez jednostkę W. P.

W lesie uloszkowskim (Lubelskie) jednostka Wojska Polskiego rozbiła dywersyjną bandę ukraińską UPA niejakiego Budy. W walce zabito 13 bandytów, dwóch wzięto do niewoli, zdobyto broń maszynową i ręczną oraz znaczną ilość amunicji i granatów.

Dalsze losy UNRRA rozstrzygną się w sierpniu

Dyrektor oddziału europejskiego UNRRA który przybył w sobotę do Belgradu na trzydniowy pobyt, oświadczył, że w sierpniu odbędzie się w Londynie posiedzenie Rady UNRRA.

Generalny dyrektor UNRRA La Guardia poparł całym swoim autorytetem propozycję, wysuniętą przez specjalnego wysłannika prez. Trumana, Herberta Hoovera, w sprawie utworzenia nowej międzynarodowej organizacji żywnościowej zamiast UNRRA. La Guardia oświadczył, że organizacja ta powinna być stałą, nie zaś powołaną do życia na czas trwania obecnego kryzysu żywnościowego, jak zaproponował Hoover.

Milion funtów mięsa przeznacza Kanada dla Polski

Z Toronto donoszą, że Kanada przeznaczyła dla Polski milion funtów mięsa, które będzie dostarczone za pośrednictwem UNRRA.

Falszowanie plebiscytu w Grecji

MOSKWA Przywódca partii liberalnej w Atenach Sofullis potępił rząd grecki za to, że w plebiscytcie, który zostanie przeprowadzony w Grecji zastąpił pytanie, dotyczące ustroju państwa (monarchia czy republika) pytaniem dotyczącym osoby króla.

Sofullis w imieniu swego stronnictwa odmówił wotum zaufania obecnemu rządowi greckiemu. Odmówili wotum zaufania rządowi również Venizelos, Papandru i Kanopoulos.

W „czeskim” miescie - 8 Czechów!

Neudany manewr polityczny czeskich szowinistów w sprawie Kłodzka

Jednym z najbardziej popularnych miast w Polsce stało się obecnie Kłodzko na Dolnym Śląsku. O Kłodzku mówi się i pisze nie tylko u nas. Prasa zagraniczna i radio mają także ten sam temat: Kłodzko i Kłodzki.

Jaka jest przyczyna tak wielkiej popularności tego typowego miasteczka prowincjonalnego, które napewno nigdy w życiu nie marzyło o tak wielkiej „karierze”?

Oto od pewnego czasu szowinistyczne czynniki czeskie rozpełtały na łamach prasy i przez radio opętającą propagandę, żądając oddania Czechom „polskiej ziemi” Kłodzka. Przytaczając mętne fakty historyczne, nieoparte na żadnych wiarygodnych źródłach, szowiniści czescy krzyczą na cały głos: „Polacy nie potrafili zagospodarować ziemi Kłodzkiej! W Kłodzku mieszka wielu Czechów, którzy ciągną do „Macierzy!”

Odpowiedzią na to była polejna manifestacja społeczeństwa polskiego, która odbyła się ostatnio w Kłodzku przy udziale ponad 20.000 osób, przybyłych ze wszystkich dzielnic kraju, aby zamianifestować polskość przastarej piastowskiej ziemi Kłodzka. Rząd reprezentowali na tej uroczystości dwaj wiceprezydenci Krajowej Rady Narodowej, Barcikowski i Grabski.

Z wygłoszonych przemówień wynikało jasno i niezbicie: Polska ziemia Kłodzkiej nie odda! Nie odda ziemi, kryjącej w sobie prochy naszych przodków. Nie odda ziemi zroszonej krwią polskiego żołnierza. Nie odda ziemi, którą wzięliśmy w posiadanie po Niemcach i którą z wielkimi wysiłkami i kosztami zagospodarowaliśmy.

Współpracownik „Expressu Ilustrowanego”, który odwiedził Kłodzko i okolice naprzód szukał tam... Czechów.

W starostwie oświadczone mu, że za Czechów podano już 358 osób, z czego połowa wyjechała już do swej ojczyzny, tj. do... Niemiec. Gdy bliżej jeszcze zainteresowano się tą sprawą, okazało się, że po czesku umie mówić tylko 8 osób (dosłownie!). Tak więc - wygląda w rzeczywistości fakt „zamieszkiwania w Kłodzku wielu Czechów”.

Na temat drugiego „zarzutu” wysuwanego przez Czechy, a dotyczącego rzekomych braków ze strony Polski w zagospodarowaniu Kłodzka, współpracownik nasz ustalił również, że sprawa ma się wręcz przeciwnie. Powiat kłodzki, jeden z pierwszych w ogóle w Polsce, zakończył akcję siewną. Od dwóch tygodni cała ziemia została obsiana. Zarówno w Kłodzku jak i w powiecie czynne są zakłady wielkiego i

średniego przemysłu, całą parą pracują kołpalnic, życie pulsuje nieprzerwanym rytmem pracy. Niemców coraz mniej w fabrykach. Z powodzeniem zastępuje się ich Polakami, których praca daje często daleko lepsze wyniki niż praca „niezastępiomych” fachowców niemieckich.

Sprawnie odbywa się akcja wysiedlenia Niemców z Kłodzka. Na ich miejsce kieruje się tam repatriantów ze Zw. Radzieckiego, którzy tłumnie przybyli na apel Macierzy zagospodarowania przastarych ziem polskich.

Z tych faktów wynika niezbicie jedno:

akcja szowinistów czeskich jest niczym innym, jak manewrem politycznym, szyim zresztą grubymi nićmi. Czechy obawiają się, że Polska zgłosi swe słuszne pretensje do Zaolzia i dlatego próbują szachować nas Kłodzkiem!

A.

Pamiętki po Goebbelsie

Propaganda hitlerowska w sklepie

Sklep zamknięto, przeciwko właścicielce toczy się dochodzenie

Zabawki są dla dzieci, tym, czym dla dorosłych książka. Do rodzaju produkowanych zabawek przywiązuje się dużą wagę, gdyż właśnie w atmosferze zabawek dzieci nasze uczą się i wychowują. Dlatego też zrozumiałe oburzenie wywołał w opinii społec-

nej Łodzi fakt wykrycia w jednym ze sklepów łódzkich znacznego zapasu zabawek, które są niczym innym, jak jawną propagandą hitlerowską.

Otóż, mianowicie, w sklepie przy ulicy Piotrkowskiej 76, należącej do ob. Konar-

skiej, znaleziono kilkadziesiąt sztuk zabawek, przedstawiających samoloty niemieckie, miniaturowe osławionych „Messerschmidów” i „Heinkelów”, które przed kilku laty bombardowały polskie miasta oraz miasta całej niemal Europy, zamieniając je w tragiczne ruinowiska i gruzy. Dopełnieniem tego była cała armia żołnierzy niemieckich w pełnym umundurowaniu i bojowym uzbrojeniu, znaleziona na półkach wyżej wspomnianego sklepu. W sklepie sprzedawano także pocztówki niemieckie, przedstawiające „Litzmannstadt” w dniach parali hitlerowskich.

Każdego Polaka oburzyć musi fakt, że w rok po odzyskaniu wolności i przepędzeniu krwawych oprawców hitlerowskich, ktoś świadomie, czy nieświadomie uprawia hitlerowską propagandę. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla właścicielki sklepu sprzedającej tego rodzaju zabawki i pocztówki z wizerunkami ulic łódzkich, szafobijnych flagami ze swastyką.

Dodać należy, że widokówki te wydane były swojego czasu w porozumieniu z niemieckim ministerstwem propagandy. Nie można się tłumaczyć, że to są „tylko zabawki”, bowiem na tego rodzaju zabawkach wychowywali się przyszli kaci obozów koncentracyjnych. Sprzedawanie hitlerowskich zabawek i propagandowych widokówek zakrawa albo na uprawianie świadomej propagandy hitlerowskiej, albo wykazuje, że właścicielka sklepu nie posiada zupełnie wyrobienia obywatelskiego.

Sprawa ta zostanie wkrótce wywieńczona, bowiem zainteresowała się nią Delegatura Łódzka Komisji Specjalnej. Sklep z zabawkami został zamknięty i opieczelony aż do wydania odpowiednich zarządzeń, zaś przeciwko właścicielce toczy się dochodzenie.

Nasze Łady

MIROSŁAW JACEK. Trudno nam zrozumieć, dlaczego zerwał Pan z narzeczoną, skoro tylko ją jedną Pan kochał i dlaczego zawraca Pan teraz głowę innej dziewczynie, której — jak Pan pisze — nie kocha Pan. Niech się Pan po prostu i szczerze rozmówi z dawną narzeczoną, czy jeszcze Pana kocha. Trudno, żeby ona, jako kobieta, robiła pierwsze kroki do zgody.

MALINKA Z PABIANIC. Cześć Pani, zostań artystką i pyta nas się Pani, „czy nie jest to zawód hańbiący”. Przyznamy się Pani, że takie pytanie tyłoby może na miejscu w zamierzalnej przeszłości. Zawód aktora wymaga nie tylko wielkiego wkładu pracy, ale i talentu. Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej w Łodzi kształci młode sily aktorów.

JANINA. Pyta się Pani, czy soki UNRRA nie są szkodliwe dla zdrowia i czy można je spożywać. Kwaśne soki owocowe, pochodzące z darów UNRRA często zawierają pewne ilości cyny, zwłaszcza jeżeli sok pozostaje w puszcze w zetknięciu z powiet-

rzem. Chociaż cyna nie działa zasadniczo trująco na organizm, to jednak dla dzieci i osób specjalnie wrażliwych może być szkodliwa. Przy spożywaniu tych soków należy zatem przestrzegać, by zawartość puszek była natychmiast po otwarciu jej przelana do czystego, szklanego naczynia i rozcieńczona taką samą ilością świeżo przegotowanej wody. Dziennie można wypić ćwierć do pół litra rozcieńczonego w ten sposób soku. Płyn tego nie można przechowywać dłużej, niż jeden dzień, gdyż może podlegać szkodliwej fermentacji.

XY. W sprawie wyjazdu do Wrocławia na stanowisko pielęgniarki szpitalnej, niech się Pani zgłosi do Ministerstwa Zdrowia, departament Organizacji Administracji Służby Zdrowia, gdzie poinformują Panią o warunkach pracy.

PRACOWNICY FABRYKI OBUWIA Nr 2 W ŁODZI. O nadużyciach należy zawiadomić Komisję Specjalną, Łódź, ulica Gdańska 107, która powołana jest do walki ze szkodnictwem gospodarczym.

Codzienna nowelka Expressu

Przykrości zawodowe

Wróciłem do domu wieczorem. Otworzyłem drzwi własnym kluczem, przekręciłem kontakt elektryczny i stanąłem jak wryty. Przede mną, w pokoju stał jakiś mężczyzna w masce czarnej na twarzy z wycelowanym w moją pierś — rewolwerem.

— Ręce do góry! — zawołał zamaskowany.

Spełniłem polecenie.

— Proszę mi oddać portfel, — powiedział włamywacz.

Zachowałem spokój i zimną krew. Nie było to trudne, albowiem włamywaczy obawiają się tylko ludzie, którzy mają coś do stracenia. Odpowiedziałem zatem spokojnie.

— Nie mogę wyjąć portfela z kieszeni, trzymając ręce w górze...

— To zbytuczne, — odpowiedział włamywacz. Pozwoli pan, że sam go wyciągnę. Dzięki. A teraz proszę mi pomóc przy szukaniu wartościowych przedmiotów

— Bardzo chętnie, szanowny panie, — odpowiedziałem — ale pragnąłbym zwrócić uwagę na pewien szczegół. Zanim się pan włamał do mego mieszkania, trzeba było najpierw zasięgnąć informacji o jego właścicielu, aby sobie zaoszczędzić rozczarowań. Muszę bowiem powiedzieć, że nie miał pan gorzej trafić, aniżeli do mnie. Jestem niestety, poetą, a tacy ludzie nie

posiadają żadnych kosztowności.

W czarnych oczach włamywacza widocznych spod maski, tała się nieufność. Przez chwilę mierzył mnie wzrokiem, po czym opuścił broń i schował rewolwer do kieszeni.

— Wierzę panu, — odpowiedział. — Zimna krew, z jaką przyjął mnie pan, nie jest dowodem odwagi, ale świadczy, że nie ma pan rzeczywiście nic do stracenia.

— Dziękuję, że schował pan rewolwer. Bądź co bądź nie jest zbyt przyjemnie mieć przed oczyma czarną lufę.

— Rewolwer nie jest nabyty, — mruknął człowiek w masce — nie miałem zamiaru strzelać i nie chciałem alarmować otoczenia. Gdyby ludzie byli lepszymi psychologami — nie obawialiby się rewolweru w ręku włamywacza, zwłaszcza takiego, który włamuje się do mieszkania. Huk wystrzału zaalarmowałby mieszkańców całego domu, nim bym zdążył zbiec ze schodów. Pozwoli pan, że wezmę papierosa?

— Proszę bardzo! Zwracam tylko uwagę, że papierosnica nie jest srebrna. A teraz jedno niedyskretne pytanie. W jaki sposób dostał się pan tutaj?

— Bardzo prosto. Zostawił pan przecież drzwi otwarte.

— Niemożliwe! Zamykam je zawsze stannie na zatrzask.

— Pan się mylił ten przestarzały model zamka nie jest żadnym zabezpieczeniem. Najmłodszy członek freblówki złodziejskiej potrafi otworzyć go każdym wytrychem!

Wzruszył ramionami.

— Proszę. Oto jest pański portfel — powiedział człowiek w masce.

— Pozwoli pan, że się przedstawię — dodał, zdejmując maskę. — Nazywam się King Schmidt i jestem przedstawicielem światowej firmy „Uniwersal”. Patentowane zamki do drzwi, nowoczesne systemy ochronne mieszkań przed niepożądanymi gośćmi, to najpewniejszy i najwierniejszy stróż mienia, najlepszy środek nasenny, albowiem dając absolutną gwarancję bezpieczeństwa, nie ploszy snu z powiek człowieka, który z trudem stara się zachować swoje mienie. Oto katalog, zawierający kilkanaście modeli najnowszych, pancernych, najpewniejszych zamków i ochroniaczy przed złodziejami... — mówił szybko niemal bez paury, wyuczoną lekcję zawodowego agenta.

Zdumiony czelnością tego człowieka, przyglądałem mu się z rosnącym zainteresowaniem.

— Nasze patentowane zamki firmy „Uniwersal” najnowszej konstrukcji, to jak najwierniejsza kochanka, najserdeczniejszy przyjaciel, który...

— Przepraszam — przerwałem wreszcie tę lawinę słów — chciałbym zapytać o coś...

— Słucham pana — skłonił się uprzejmie pan King Schmidt.

— Czy nie miał pan nigdy nieprzyjemności z rącej tego niezwykłego sposobu reklamowania wyrobów firmy „Kontinental”?

„Uniwersal”, szanowny panie „Uniwersal”... raz tylko w życiu miałem poważną przykrość, — westchnął pan Schmidt i spojrzal tęsknym wzrokiem na trzymany w ręku rewolwer. Pewnego dnia dostalem się do mieszkania kobiety. Była młoda i tak piękna, że patrząc na jej przerażenie, z trudem wypełniłem swój zawodowy obowiązek. Spoglądała na mnie wielkimi, pełnymi łez oczyma, nieprzytomna wprost ze strachu. A kiedy zwróciłem jej wreszcie wszystkie „klejnoty”: zegarek, bransoletkę, kolczyki i pierścionek, kiedy zrozumiała, że nie mam zamiaru pozbawić jej tych wszystkich cacek-blyskotek, podbiegła do mnie, rzuciła mi się na szyję i z wdzięcznością pocałowała mnie w usta. Całowałem się już nie raz, ale doprawdy żaden z pocałunków nie miał tak przedziwnego smaku, jak właśnie ten...

Uśmiechnąłem się.

— Znaczy, że przygoda ta nie była znowu tak bardzo nieprzyjemna?

Pan King zaszepił się.

— Niestety, konsekwencje były bardzo przykre... Po sześciu miesiącach ożeniłem się z nią... I mogę panu powiedzieć tylko tyle, że pocałunki jej nie są teraz już w niczym podobne do tamtego...

— Tak, tak, każdy zawód ma swoje ryzyko i przykrości — westchnął melancholijnie kiwając głową...

M.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



ZOLNIERZ: — Rety! Prąd mnie zla-
pa! Myślałem, że to knajpa!
WICEK: — Uratuję pijusa!...

WICEK: — Prąd go tak zrolował!
WACEK: — Posadź gościa na ziemi,
zaraz mu to pomożel...

WICEK: — Widzisz, zamiast kark ci
skręcić, to cię jeszcze kuruje...
ZOLNIERZ: — Odwdzięczę się!...

ZOLNIERZ: — Lotrzy! Spodnie mi spa-
lił! W kryminale was zamknę!
WACEK: — Oto masz wdzięczność!

Co to jest referendum ludowe?

W dniu 30 czerwca odpowiemy na trzy pytania, postawione przez Krajową Radę Narodową

(o) Za niespełna półtora miesiąca, dnia 30 czerwca, łącznie tak samo zresztą, jak i mieszkańcy wszystkich miast Polski, pospieszą do urn, aby wziąć udział w powszechnym głosowaniu ludowym t.zw. referendum.

Na czym polega referendum? Wszyscy uprawnieni do głosowania, a uprawniony jest każdy obywatel, bez względu na płeć, który kończy 21 lat w dniu 30 czerwca, odpowiadzą na pytania:

- 1) CZY JESTEŚ ZA ZNIESIENIEM SENATU?
- 2) CZY CHCESZ UTRWALENIA W PRZYSZŁEJ KONSTYTUCJI USTROJU GOSPODARCZEGO, ZAPROWADZONEGO PRZEZ REFORMĘ ROLNĄ I U-NARODOWIENIE PODSTAWOWYCH GAŁĘZI GOSPODARKI KRAJOWEJ, Z ZACHOWANIEM USTAWOWYCH UPRAWNIENI INICJATYWY PRYWATNEJ?
- 3) CZY CHCESZ UTRWALENIA ZACHODNICH GRANIC PAŃSTWA POLSKIEGO NA BAŁTYKU, ODRZE I NISIE LUŻYCKIEJ?

Po każdym pytaniu głosujący napisze odpowiedź „TAK” lub „NIE”. Zamiast wyrazu „tak” można postawić KRZYŻYK, lub krzyżyk. Zamiast wyrazu „nie” — można postawić kreskę. Karą niewypełnienia oznaczać będzie, że głosujący odpowiedział „TAK” na wszystkie pytania.

Jaki jest cel referendum? Referendum ludowe zostało zainicjowane po to, aby przed wyborami do Sejmu, przed zasadniczą rozgrywką wyborczą, przed tym zanim zostaną wybrani ludzie, którzy będą rządzić państwem, naród przez głosowanie ludowe dokonał wyboru zasad, zatwierdził lub odrzucił zmiany ustrojowe, gospodarcze i polityczne, które zaszyły w naszym kraju.

„Poraz pierwszy w dziejach politycznych Polski + jak stwierdził Prezydent Bierut — cały naród wypowie się bezpośrednio w powszechnym głosowaniu o najważniejszych fundamentalnych sprawach polityki Państwa i jego ustroju. Wszyscy pełnoletni obywatele naszego kraju odpowiadzą jasno i wyraźnie na trzy zasadnicze pytania, których treść i znaczenie sprwadza się w gruncie rzeczy do tego: CZY DROGA, OBRONA PRZEZ KRAJOWĄ

RADEJ NARODOWĄ, POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO I RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ ZGODNA JEST Z WOLĄ NARODU, CZY TEŻ NARÓD DROGĘ TĘ ODRZUCA...”

A więc odpowiadając na pierwsze pytanie, naród wypowie się, czy jest za powierzeniem losów Państwa jednolitościowemu przedstawicielstwu Narodu, czy też chce, aby Naród był reprezentowany także przez Senat, w skład którego wchodzi — jak wiadomo — PANOWIE, DLA KTÓRYCH LOS I INTERESY OGÓLNE BYŁY ZAWSZE NAJZUPEŁNIEJ OBCE

i których polityka doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Odpowiadając na drugie pytanie, naród wypowie się, czy ziemia ma być odebrana chłopom i zwrócona obszarnikom, a fabryki mają znów wrócić do fabrykantów, którzy stale lamali umowy zbiorowe i obniżali zarobki, dorabiając się na krzywdzie robotnika, czy też ziemia ma nadal pozostać przy chłopie a wielki przemysł w rękach państwa przy jednoczesnym utrzymaniu inicjatywy prywatnej, zezwalającej na uruchomienie i prowadzenie zakładów pracy, zatrudniających do 50 robotników.

I wreszcie, odpowiadając na pytanie trzecie, naród wypowie się, czy uważa za sprawę swego bytu ostateczne utrwalenie granic Rzeczypospolitej na Bałtyku, Odrze i Nisie Lużyckiej.

TAKIE SĄ WŁASNIE PYTANIA REFERENDUM, na które cały naród odpowie w dniu 30 czerwca rb.

Przewodniczącym Łódzkiej Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego zatwierdzony został Kurator Szkolny mgr Stanisław Trojanowski, zaś zastępcą — ob. Józef Keller.

Dokąd pojechać na urlop

Robotnicy łódzcy w pięknych uzdrowiskach na Dolnym Śląsku

Wypoczynek dla człowieka pracy jest rzeczą konieczną. Sama bowiem wydajność pracy wymaga należytego odpoczynku, wytchnienia po długich godzinach spędzonych w dusznych salach fabrycznych, w hutach, w kopalniach czy ciasnych pozabawionych świeżego powietrza biurach. Ale codzienny wypoczynek po 8-godzinnym dniu pracy — to mało. Słusznie więc wszystkim ludziom pracy gwarantuje ustawa urlopy, podczas których, odpoczywając, można nabrać sił do dalszych trudów.

Racjonalne wykorzystanie urlopu — to problem dużej wagi. Dokąd pojechać, to każdy wie, ale skąd wziąć pieniądze, tym bardziej, że ceny utrzymują się nadal na wysokim poziomie.

Z niezmiernie pożyteczną, inicjatywą wystąpiła w tej sprawie Centralna Komisja Związków Zawodowych, organizując t. zw. Fundusz Wczasów Pracowniczych. W każdym miesiącu znajduje się ekspozytura F. W., w Łodzi mieści się ona w Domu Związków Zawodowych przy ul. Strzeleckiej 2. Od kierownika Funduszu Wczasów w Łodzi, ab. Madyńskiego otrzymujemy garść interesujących wiadomości.

Każdy może korzystać

Z wczasów może korzystać każdy pracownik fizyczny i umysłowy, który przedstawi zaświadczenie pracodawcy, że jest urlopowany i zaświadczenie lekarskie, że nie ma gruźlicy. To są jedyne wymagane dokumenty.

Pracowników wysyła się na 2-tygodniowe turnusy. Za wyjątkiem miesiąca marca, listopada, a więc na przełomie zimy i lata — akcja wczasów odbywa się cały rok.

Obecnie dla spopularyzowania prastarych polskich ziem, odzyskanych drogową sprawiedliwością, wysyła się pracowników

w przepiękne miejscowości Dolnego Śląska.

Największym powodzeniem cieszy się Jelenia Góra, która dzięki swym walorom klimatycznym była do wojny magnesem, ściągającym turystów z całej niemal Europy. Pracownicy łódzcy jadą masowo także do innych miejscowości Dolnego Śląska, do pięknych Dusznik-Zdroju, do Kudowy, Puszczkowa. Są to znane miejscowości lecznicze, zalecane przez lekarzy szczególnie dla sercowo chorych. Związki zawodowe dzierżawią w tych miejscowościach piękne wille, oddane całkowicie do dyspozycji spędzających tu urlop pracowników.

Ille się płaci?

Jak się przedstawia sprawa opłat? Najlepiej jest w Jeleniej Górze. Za pełne utrzymanie pracownik płaci 20 złotych dziennie, pracodawca 100 złotych, Fundusz Wczasów 35 złotych.

W innych miejscowościach rozdzelnik przedstawia się jak następuje: pracownik ponosi 30 proc. obowiązujących opłat dziennych, pracodawca 35 proc., Fundusz Wczasów — 35 proc. Bilety kolejowe w obie strony wszyscy wyjeżdżający na urlop otrzymują z Funduszu Wczasów bezpłatnie.

Poza wyżej wspomnianymi miejscowościami Fundusz Wczasów kieruje pracowników do szeregu innych niemięniej pięknych miejscowości: do Zakopanego, do Spały, do Buska-Zdroju. Od 1 czerwca pracownicy będą mogli spędzać urlop nad polskim morzem w Juracie.

Z tych wszystkich ulg pracownicy korzystają tylko w ciągu 2-tygodniowego turnusu. Jeśli mają urlop dłuższy, mogą zostać w danej miejscowości, ale już sami całkowicie ponoszą wszystkie koszty.

Jak nam komunikuje kierownik F. W., ob. Medyński, w każdym miesiącu Łódź może wysłać na Dolny Śląsk około 2.000 pracowników na wczasy, do pozostałych miejscowości około 1.000, a więc łącznie około 3.000 pracowników.

Spała zaprasza!

W chwili obecnej jest jeszcze dużo wolnych miejsc w Spała, byłej rezydencji prezydenta Mościckiego. Spała, posiadająca dogodnie połączenie komunikacyjne z Łodzi, stare lasy, położona niedaleko Pilicy, jest wymarzonym miejscem na odpoczynek dla łodzian.

Zainteresowanie akcją wczasów pracowniczych wzrasta. Robotnicy łódzcy mają bowiem okazję, w racjonalny sposób wykorzystywać swój ciężko zapracowany urlop i nabrać sił do dalszej pracy. A. O.

Pomidory 1500 zł. kilo

W dniu wczorajszym po raz pierwszy w tym roku ukazały się w Łodzi... pomidory. Ładne, różowe, aż nęca oko i podniebia.

— Możeby kupić jakie ćwierć kilo dla malców?

Nabrałem odwagi. Jeżeli będą nawet kosztować 300, czy 400 złotych za kilo, to jeszcze się wytrzyma. Z honorem kupię pół ćwierci!

Pytam uśmiechniętej P. T. sprzedawczyni.

— Po czemu te pomidorki, proszę pani? — 1.500 złotych za kilogram (Tysiąc pięćset złotych).

Wybiegłem ze sklepu jak oparzony.

A swoją drogą — chciałbym zobaczyć na własne oczy człowieka, który zafunduje sobie kilo tych specjalów. Musiałby to być porządny włamywacz! K.

DRUGA WIOSENNA AKCJA PREMIOWA „Expressu Ilustrowanego” KUPON Nr 29
Wziąć i zehować



Sen, czy jawna?

Dziwny sen miałem dzisiaj. Śniło mi się — ni mniej ni więcej, tylko, że... kwalifikowałem szoferów.

— Ile obywatel liczy sobie lat — rozpocząłem inwigilację.

— Za trzy lata skończę 18-cie.

— Piękny wiek dla szofera. W sam raz.

A co obywatel robi, żeby samochód ruszył?

— Daję gazu. To nic trudnego. Sam jestem prawie całą dobę pod gazem...

— Świeter, znakomicie. A zapomocą czego porusza się samochód?

— Przy pomocy czterech kół „sunie” po asfalcie, ewentualnie „mknie jak błyskawica” po sielskich polnych drogach.

— Pozwoli obywatel, że zadam jeszcze jedno, ostatnie pytanie: co obywatel robi, gdy nagle spostrzeże na jezdni, tuż przed sobą — człowieka?

— Jadę prosto na niego. Jeżeli jest zły — posiada szybką orientację oraz odpowiednią dozę zimnej krwi — zdąży uskoczyć. Jeżeli zaś jest to niedołąga i gapa — niech ginie. Mała szkoda dla społeczeństwa!

Obudziłem się, złany potem. Okropny sen!

Okropny? — zapytacie ze zdumieniem — dlaczego okropny? Poproście głupi.

Dla mnie jednak okropny, obserwując bowiem harce niektórych szoferów na ulicach naszego miasta, szybkość, jaką rozwijają na najruchliwszych ulicach Łodzi, barbarzyństwo, z jakim najwyczajniej w świecie wjeżdża się w oczekujących na tramwaj ludzi, a także stwierdzone coraz częstsze wypadki pijaństwa szoferów na służbie, nadużywanie alkoholu przez kierujących autami dyrektorów rozmaitych instytucji i Zjednoczeń — wszystko to nasuwa mi tę straszną myśl: czy przypadkiem nie kwalifikuje się u nas szoferów właśnie tak, jak mi się... śniło? KABE

Kursy kroju krawieckiego

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Łodzi uroczyste zakończenie kursu kroju dla krawców i krawcowych Łodzi i okolicy. Przeprowadził kurs Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy Województwa Łódzkiego, celem podniesienia podstawowej dziedziny umiejętności zawodu krawieckiego. Ze sprawozdania dyrektora Instytutu wynika, iż na kurs niezeszczęła Miśko 70 słuchaczy, z których końcowy złożyło i otrzymało świadectwa krojczych 60 absolwentów.

Należy nadmienić, iż Instytut organizuje dalsze Kursy Kroju oraz kursy Zawodowych Kierowców Samochodowych i traktorzystów. Zapisy przyjmuje sekretariat Instytutu, Główna Nr 7.

„Ani kroku, bo strzele”...

Uczeń gimnazjalny — morderca, inspirowanym przez nielegalną organizację podziemną. — Wytepić objawy zdziczenia młodzieży!

Groźne stają się objawy demoralizacji naszego młodego i dorastającego pokolenia, które żyło w atmosferze zbrodni, okrucieństw, deptania prawa, grabieży, oszustwa i cynizmu.

Na tym ponurym tle rysuje się sprawa Adriana Auleytnera, urodzonego w 1927 r. ucznia II-iej klasy gimnazjum.

W czasie okupacji Auleytner należał do organizacji A.K., w której występował pod pseudonimem „Wiktor”. Po wyzwoleniu nawiązuje ponownie kontakt z nielegalną już organizacją A.K. i otrzymuje pseudonim „Jerzy”. Bierze udział w nielegalnych zebraniach tej organizacji i wreszcie w lipcu 45 r. następuje moment, w którym Auleytner staje się narzędziem w rękach swych mocodawców.

Auleytner mieszka w Skierniewicach. W tymże mieście mieszka doktor Władysław Witkowski, lekarz naczelny szpitala powiatowego w Skierniewicach, ogromnie ceniony jako chirurg, major Rezerwy Wojsk Polskich i prezes Związku Oficerów Rezerwy. Doktor Witkowski nie należał do żadnej partii politycznej.

MAMY ZA DUŻO CZASU!

Wszystkie zebrania, posiedzenia i konferencje rozpoczynają się z godzinnym opóźnieniem. Należy karać spóźniających się

Jedną z podstawowych zasad dobrego wychowania — jest punktualność. Niestety, nie należy ona do naszych zalet narodowych.

Przypomnijmy sobie, jak to przed wojną większość publiczności przychodziła do teatru już po rozpoczęciu przedstawienia. Szukali swolch miejsc, szurali krzesłami, rozmawiali z bileterem, kupowali programy — tak że reszta publiczności nie mogła słuchać rozpoczętego już od paru minut przedstawienia.

Władome też było powszechnie, że jeżeli początek jakiegoś balu, czy wieczorku tanecznego wyznaczony był, dajmy na to, na godzinę 10-tą wieczór — to przed 12-tą nikogo, dosłownie nikogo, nawet gospodarzy balu, nawet orkiestry — na sali nie będzie.

Kiedyś zaproszona do znajomych na godz. 5-tą przybyłam z zaledwie dziesięciominutowym opóźnieniem. I cóż się okazało? Pani domu (jeszcze w szlafroku) przygotowywała właśnie kanapki. Pan domu poszedł dopiero po wódkę, czy piwo. Przy sposobności miał się też ostrzyć u pobliskiego fryzjera.

Całe szczęście, że reszta gości przybyła z około dwugodzinnym opóźnieniem, tak że pani domu zdążyła jeszcze nakryć do stołu, wykończyć kanapki, ubrać się, — pan domu zaś wrócił „w samą porę”, gdy pierwsi goście (za wyjątkiem oczywiście mnie, nie znającej zasad „dobrego wychowania rodzimej produkcji”) poczęli się schodzić.

Teraz te obyczaje z naszego życia prywatnego poczynają, niestety, przenosić się i do naszego życia publicznego. Traci się w nieproduktywny sposób mnóstwo czasu, którego każdy z nas, ludzi pracy, ma przecież i tak bardzo mało.

Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej rozpoczynają się, już tradycyjnie, z godzinnym opóźnieniem. Akademe i konferencje z reguły nie rozpoczynają się o oznaczonej porze. Punktualni nauwnicy wysiadają po półtoce, dwie godziny. Wreszcie kiedy znużeni, zniecierpliwieni zabierają się już do wyjścia — impreza rozpoczyna się i... wiecie potem, jak taśmić.

Wszelkie interwencje nie odnoszą skutku, organizatorzy bowiem tłumaczą się,

że „goście z Warszawy spóźnili się”, albo „prelegent jeszcze nie przybył”. Jakgdyby „goście z Warszawy” nie mogli wyjechać z Warszawy o godzinie wcześniej, by przybyć na czas, a prelegent wysiść z domu o odpowiedniej porze, by zebrani, nie mniej napewno od niego zajęci, nie musieli wstydzić i oczekiwać przez długie kwadransy aż on się laskawie zjawił raczy.

W żadnym innym kraju podobne lekceważenie czasu ludzkiego nie byłoby do pomysłenia. Musimy zatem we własnym, dobrane zrozumianym interesie, zwalczyć tę plagę. Czas to praca, to najdroższy skarb — nie wolno go bezmyślnie trwonić, szczególnież dziś w obecnych naszych warunkach, gdy odbudowujemy się po wojnie.

Dopuszczalne jest najwyżej 15-minutowe spóźnienie. Kto przychodzi po tym czasie, powinien zostać ukarany odpowiednią grzywną. Tyle jest potrzeb, tyle jest błęd, że uzyskane w ten sposób sumy zasiliłyby pokaznie jakąś pożyteczną instytucję. Społeczeństwo zaś nasze niewątpliwie w ten, uderzający po kieszeni, sposób nauczyłoby się nie lekceważyć cudzego czasu, cudej pracy. Erg.

Czytelniczkom i czytelnikom „Expressu”

Miłość — to nie wszystko!

Są sprawy ważniejsze i bardziej istotne. — Przed kobietą stoją otworem wszystkie dziedziny życia

Na moim redaktorskim biurku codziennie piętrzą się nowe stosy listów. Czytelniczki uważają — i słusznie zresztą — „Express Ilustrowany” za swego ddanego przyjaciela, który dąży do tego, by stać się wyrazicielem ich potrzeb i bolączek. Dziękuję więc z nami Czytelniczki wszystkim troskami życia codziennego, myślami, powiśkami i osobistymi, które tak trudno nieraz samemu rozwiązać...

Wszystkie te listy czytamy z całą uwagą. Więcej — staramy się je zrozumieć i wziąć je do serca.

W tej powodzi otrzymywanych listów uderza nas jednak wielka ilość listów, mówiących o miłości. Pochodzą one zarówno od kobiet, jak i od mężczyzn.

Miłość jest rzeczą piękną, potrzebną, nawet konieczną w życiu człowieka. Bez niej życie jest pozbawione uroku, bez niej nie doznaje człowiek tysiąca bardzo istotnych wzruszeń. Trzeba jednak zachować umiar w ocenie tych wzruszeń, trzeba zachować pewną proporcję między swoją najbardziej „szaloną” miłością, a rzeczywistością dnia codziennego i potrzebami swego narodu i państwa. Bo nasza miłość jest sprawą może bardzo poważną, ale dla dwóch, trzech, najwyżej czterech osób. Tamte zagadnienia natomiast dotyczą setek tysięcy, nieraz milionów ludzi. I dlatego wzdramam się niekiedy, gdy dwudziestoltni chłopak, który niemal cudem wyszedł cało z wojennej zawieruchy —

pisze teraz, że odbierze „sobie życie, bo jakaś gąska nie darzy go... wzajemnością!”

— Chłopcze kochany — miałoby się o chotę mu powiedzieć — takich „jedynych na ziemi” jasnowłosych dziewcząt spotkasz jeszcze na swojej drodze setki, a życie masz przecież tylko jedno! I tak bardzo tego twojego życia potrzeba Polsce. Twojego życia i twoich zdrowych rąk do pracy.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z kobietami. Wystarczy urojonego nieraz zobojętnienia ukochanego człowieka, by Czytelniczki nasze wpadały w rozpacz, by życie traciło dla nich cały urok. A cóż dopiero, gdy „najdroższy” dopuści się zdrady!

Czytając te listy odnośnym naprawdę niekiedy wrażenie, że cofnęliśmy się o kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy to kobieta nie miała w życiu innego celu, niż miłość i małżeństwo i kiedy szczytem jej życiowych aspiracji było zdobycie męża. A przecież przed dzisiejszą kobietą stoją otworem wszystkie uczelnie, wszystkie zawody. Dzisiejsza kobieta może objąć każde kierownicze stanowisko. Nie ma już pod tym względem żadnych ograniczeń. I świat jest taki interesujący, naprawdę o wiele, wiele ciekawszy, niż najbardziej „zabójczy” Jurek, czy Zbyszek, bez którego zdaje ci się, że nie potrafisz żyć, droga Czytelniczko.

Wierzę mi, wszystkie zawiedzione, zdradzone i porzucone, że zupełnie inne byłoby nastawienie tych „niegodziwych mężczyzn” do was, gdyby wiedzieli, że poza nimi macie jeszcze wiele innych zainteresowań. Że absorbuje i zajmuje Was wasza praca zawodowa, że kształcicie się, mając ambicję zajęcia lepszego, wyższego miejsca w społeczeństwie, że czytacie dobre książki i nie jest Wam obce, co się dzieje na świecie. Inaczej byłybyście traktowane, gdyby ten „wasz mężczyzna” nie czuł, że koło niego kręci się całe wasze życie. Gdyby wiedział, że jest dla was tylko uzupełnieniem życia. Niewątpliwie miłym i potrzebnym, ale tylko uzupełnieniem, dodatkiem. Tak właśnie mężczyźni traktują kobiety i bardzo im z tym dobrze.

Pomyślcie nad tym wszystkim, drogie Czytelniczki „Expressu”, ilekroć-będziecie miały ochotę napisać, że: „życie nie ma celu, bo Staś mnie nie kocha”. Kabe.

Auleytner otrzymuje polecenie zamordowania doktora Witkowskiego za to, że rzekomo w okresie Powstania Warszawskiego dokór ten źle i niedbale traktował rannych powstańców. Celem wykonania planu, Auleytner namówił swego kolegę, również ucznia gimnazjum, Jana Szczepkę do udziału w zbrodni.

25 lipca ub.r. obaj chłopcy w mundurach Wojska Polskiego, zaopatrzeni w broń palną, zjawiają się w prywatnym mieszkaniu doktora. Wchodzą do gabinetu i zaczynają z nim rozmowę, dotyczącą jego rzekomego niedbalstwa w stosunku do rannych powstańców. Następnie Auleytner odczytuje „wyrok”.

Napadnięty lekarz rzuca się do drzwi, chcąc uniknąć śmierci. Wówczas Szczepkę wyjmują pistolet i krzyczy: „Ani kroku dalej, bo zastrzele!”. Z pomocą Auleytnera Szczepkę zatrzymuje lekarza, a wtedy z pistoletu Szczepka padają strzały. Doktor Witkowski, ciężko ranny pada na podłogę. Młodociani przestępcy zostali ujęci przez U.B. Skonfrontowano ich ze znajdującym

się w szpitalu doktorem Witkowskim, który rozpoznał w nich sprawców napadu. Po paru dniach dr Witkowski wskutek ciężkich ran zmarł.

Wczoraj Adrian Auleytner stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi.

Przyznał się on do winy tylko częściowo, twierdząc, że na mocy wyroku miał wymierzyć lekarzowi karę chłosty.

Prokurator w zwartym przemówieniu domagał się surowej kary: „Tylko surowa represja karna może uzdrowić zdeprawowane dusze części młodzieży polskiej. Ten młody chłopak należy do gatunku ludzi epigonów, którzy spóźnili się w drodze, zablądźli w nowym świecie i nie rozumieją go” — powiedział na zakończenie prokurator.

Wojskowy Sąd Rejonowy skazał Auleytnera na łączną karę 8 lat więzienia zaliczeniem aresztu od 30 lipca ub.r. i z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na lat 3.

Rozprawie przewodniczył Sędzia kpt Hochberg, bronił adw. Szczerbiński.

SPORT

Sportowe „riksze” polują na Niemców Jak popularny szprinter rozbrajał „firców”? — Ciekawe obrazy z okupacji Warszawy

Momentalnie po rozpoczęciu wojny zniknęły z ulic polskich taksówki, które okupanci zużyli na uzupełnienie taboru wojskowego. Dorożki konne nie mogły podać zapotrzebowaniu. W tych warunkach zrodził się oryginalny środek lokomocji — „riksza” — dwuosobowe — wyszczelnione siedzenia na trójkołowym podwoziu. Napęd pedalowy. Bez benzyny — ot tak po prostu nogami.

Pojazdy te w Warszawie rosły, jak grzyby po deszczu. Staly się one nie tylko źródłem zarobku dla wielu rodzin, ale w dużym stopniu przyczyniły się do usprawnienia komunikacji miejskiej.

Olimpijka Nr 105

Do momentu warszawskiego powstania Zarząd Miejski zarejestrował 250 „riksz”, a w rzeczywistości po mieście krążyło ich ponad 500. W krótkim czasie posiadaczami tych nowoczesnych „nożnych taksówek” stało się wielu stołecznych sportowców.

Często można było spotkać pedałującego z pasażerami boksera Komudę, kolarzy b. ci Kapiak, Bobera, Dzieciola i śp. Łęczyńskiego. Ten ostatni popularny szprinter warszawskich Dynasów, z zawodu księgarz, z wojska sierżant, zbudował własny przemysł rikszy, według najnowszych zdobyczy cyklistyki. Ładnie wyszczelnione siedzenia, ciekotowe latarnie i na karoserii wymalowanych pięć kół olimpijskich. Znak rejestracyjny 105.

Trójkołowa „olimpijka” była w Warszawie powszechnie znana. Łęczyński zarabiał dobrze, ale i też wkładał moc pracy i wysiłku. Praca „rikszarza” była niesłychanie męcząca i wyczerpująca, zwłaszcza przy nieodpowiednim zastosowaniu korb i trybów. Ale coż znaczy nadwyczerpanie mięśni — gdy w grę wchodzi zarobek? Dobry riksziarz podczas 12 czy 14-godzinnej dnia pracy zdolał osiągnąć miesięcznie ponad 10 tys. zł.

Oryginalne łowy

Podczas okupacji popularne były w Warszawie t.zw. „polowania na Niem-

ców”. Brylował w tym Łęczyński, mając dziwny „sentyment” do członków „Luftwaffe”. Pracując w organizacji podziemnej podjął się trudnej roli dostarczenia broni.

Tuż przed północą „olimpijka” zajmowała stanowisko przed jedną z restauracji niemieckich, przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Złotej, oczekując na któregoś do brze spłitego i samotnego lotnika. Dlaczego lotnika, a nie np. SS?

Otóż podniehnił przeciwnika Goeringa na wszelkiego rodzaju pijactwa zwykli chodzący z automatami, przewieszonymi przez ramię. Automat kusil...

— No Herr Stukas — ironizował Łęczyński, upatrzywszy odpowiedni obiekt — Fahrea wir nach Hause?...

— Ja, ja — bełkotał szwab i jak kłoda walił się na siedzenie rikszy.

Dla bezpieczeństwa pedałowa taksówka mknęła w kierunku koszar bocznymi ulicami...

Upojony wódką i chłodnym nocnym powiewem wiatru Niemiec zasypiał kamienym snem. Pusta o tej porze ulica, z gdzieś tam zaciemnioną lampą, stanowiła dobry teren do właściwej akcji. Riksza zatrzymała się, chrapiący lotnik cicho i ostrożnie „ładował”, aby dalej spać w rynsztoku lub na kamiennych płytach chodnika bez „balasu”.

Jedenastcie czarnych kresek

Automat, czy też rewolwer — razem z pasem „Got mit Uns” wędrował do schowka i... czempredziej następował odjazd.

Po takim wypadku „olimpijka” wzbogaciła się o jedną tajemniczą czarną kreskę na bocznej ścianie karoserii. Do chwili Powstania Warszawskiego było ich jedenastcie.

Riksza „105”, niemy świadek rozbrajania Niemców, może zachowała się szczęśliwie i dziś, pomimo, że w ruchu jest ich stosunkowo mało, odbywa już spokojne kursy wśród ruin, zburzonego miasta. Właściciel jej podzielił, niestety, los tysięcy Polaków, ginących podobno w Dachau... Pozostawił żonę i maleńkiego synka, którego nie miał szczęścia widzieć. Był lubiany przez kolegów, będąc niegdyś dobrym sportowcem, a później w okresie okupacji odważnym i karnym żołnierzem stołecznego podziemia. (1)

Dlaczego Bek przegrał? Wypita woda i skurcz mięśnia przyczyną porażki. Nowy start 2 czerwca

Bolesnie wykrzywiona twarz nabiera stopniowo normalnego wyrazu. Skurcz mięśnia prawej nogi ustępuje powoli przy zbawiającym masażu. Bek poniesioną porażką nie jest zmartwiony. Jak przystało na dobrze wychowanego sportowca, ścisła dłoń zwycięzcy, gratulując sukcesu. W sporcie różnie bywa. Trzeba umieć wygrać, lecz i być przygotowanym na porażkę — oto słuszną zasadą, której holduje Bek.

— Zdarzyło to mi się — poraż pierws-

szy — mówi Bek — i w chwili, gdy przygotowywałem się do zatakowania przeciwnika, schwył mnie gwałtowny skurcz nogi. Był dokuczliwy i zupełnie mnie unieruchomił. Może spowodowała to także woda, wypita parę kilometrów przed metą, a może... Bek wzrusza ramionami. — Zresztą coż tu mówić? Przegrałem i na tym koniec.

Pietraszewski przez cały czas jazdy solidnie pracował, gdy ja w Zduńskiej Woli przebiełem gumę. Pietraszewski natomiast

miał uporczywe kłopoty z łańcuchem. Ogólnie jednak biorąc, wyścig nie był ciężki. Trochę dokuczał nam upał.

— A jak wypadli młodzi kolarze, po raz pierwszy biorący udział w dłuższym wyścigu?

— Dobrze jechali Dudziński, Salyga i Leszczyński. Otoczenie tej trójki właściwą opieką przysporzy łódzkiemu kolarstwu dobrych zawodników.

— A jakie najbliższe starty ma pan przed sobą?

— Być może pojedę w wyścigu D.K.S-u w nadchodzącą niedzielę. Głównym jednak moim zainteresowaniem jest wyścig w dn. 2 czerwca. Bieg ten zapowiada się ciekawie, gdyż liczymy na gromiły przyjazd zawodników Warszawy. Czekam na tożdzian naprawdę ciężką przeprawę...

Echa meczu Pomorze-Poznań Wyjaśnienia przesesa Sępólna

W ramach meczu bokserskiego Pomorze — Poznań, w którym pomorzanie odnieśli zdecydowane zwycięstwo 10:6, spotkał się młody Wikliński z Jareckim. Sędziowie przyznali zwycięstwo Wiklińskiemu, co wywołało burzę protestów na widowni poznańskiej.

Jak się dowiadujemy od przesesa Sępólna, który pełnił rolę jednego z sędziów

meczu, protest publiczności był najzupełniej niezasadony.

Przez pierwsze dwie rundy prawie wszystkie ataki Jareckiego kończyły się kontrami Wiklińskiego, który trafiał zarówno z lewej jak i prawej ręki. W pierwszej rundzie punktacja była 20:19 dla pomorzana, a w drugiej 20:18, dopiero w trzeciej 20:19 dla Jareckiego.

Pierwszy krok kolarski w Warszawie

W niedzielę, dnia 26 maja, odbędzie się w Warszawie na dyst. 25 km wyścig dla młodzieży, od lat 16, niestowarzyszonej oraz dla młodych kolarzy, którzy dotychczas nie zdobywali nagród, pod nazwą „Pierwszy Krok Kolarski”, organizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Kolarski.

Liczne nagrody ofiarowane przez firmy warszawskie oraz przez firmy rowerowe warszawskie, niewątpliwie zachęcą młodzież do licznego udziału w wyścigu.

Zapisy do wyścigów, przyjmować będą firmy rowerowe: „Ormond” Lipiński, ul. Jasna 10, Wisznicki ul. Targowa 36, Pieczyński ul. Szpitalna 1.

Łódź ma Okręgowy Zw. Motocyklowy Kto wszedł do władz związkowych

Pierwsze posiedzenie łódzkich motocyklistów mające za zadanie reaktywizację Zarządu Okręgowego przeprowadzone zostało w ub. wtorek przy udziale przedstawicieli organizacji młodzieżowych, klubów i sekcji motocyklowych.

Zebrań powołał tymczasowy Zarząd. Prezesa wybrano jednogłośnie mjr A. Serockiego, zasłużonego działacza na polu sportu i wychowania fizycznego. Ponadto

do Zarządu weszli inż. Szandurski, Stanisławski, Nowak, Grabowski, Fajga, Zakrzewski, Kula J. Frey, Świerczyński i Syliński. Tymczasowy Zarząd Okręgu ukonstytuuje się na dzisiejszym posiedzeniu, które odbędzie się w lokalu D.K.S. przy ul. Sienkiewicza 65 o godz. 19-ej. Poza tym powzięto decyzję przeprowadzenia statutowych wyborów w możliwie najkrótszym czasie i określenie wytycznych na najbliższą przyszłość.

Pilkarze czescy przyjadą do Polski

W lipcu (21—28) przybywa do Polski na tournée jedenastka czeska „Polaban Litnburg”, która rozegra dwa mecze w Łodzi, 1 w Ostrowcu Wlkp, lub w Kaliszu i dwa w Poznaniu.

W połowie czerwca zawita do Polski drużyna „CAFC” z Pragi, która będzie grała dwa mecze w Łodzi z ZZK i Zjednoczonymi.

W kilku słowach

Jugosławia wygrała z Egiptem w spotkaniu o Puchar Davisa w stosunku 5:0. W drugiej kolejce rozgrywek spotkała się: Czechosłowacja — Jugosławia, Szwajcaria — Francja, Chiny — Belgia, Szwecja — Irlandia.

Wittman, popularny tenisista polski, który już przed wojną wyemigrował do Anglii, przebywa teraz w Londynie, gdzie nadal uprawia tenis.

Lesnovich bokser amerykański, wygrał mecz o mistrzostwo świata w kategorii półciężkiej przez t.k.o. w 10-ej rundzie z Anglikiem Millesem. Spotkanie odbyło się w Londynie.

Holandia wygrała z Belgią w piłce nożnej 6:3, a Francja uzyskała sensacyjne zwycięstwo nad Anglią 2:1.

Kozubek poprawił swój wynik w rzucie młotem, osiągając znów 49,07 m.

Ruch-Zjednoczone

Towarzyskie spotkanie piłkarskie Ruch (Wielkie Hajduki) — Zjednoczone odbędzie się na boisku Zjednoczonych w czwartek o godz. 18.30.

Jędrzejowska nie jedzie do Pragi

W związku z zaproszeniem tenisistów polskich na turniej o mistrzostwo Czechosłowacji w Pradze, dowiadujemy się, że nasi gracze uzyskali na ten wyjazd zgodę PUWF-u, niestety ze względów technicznych (krótki termin), MSZ nie będzie w stanie przygotować paszportów.

Jędrzejowska b. żałuje, że nie może wziąć udziału, gdyż liczyła bardzo na trening w Pradze z równorzędnymi siłami.

Niedzielny mecz tenisowy

W niedzielę o godz. 9-ej na kortach Geyera (Piotrkowska 313) odbędzie się spotkanie tenisowe pomiędzy KT Podgórze, a zespołem Geyera. W ramach spotkania zostaną rozegrane trzy single i debel.

Czesi odmówili wiz tenisistom węgierskim

W tym tygodniu mieli przyjechać do Krakowa tenisisci węgierscy, jak jednak wynika z ich depezy do Pol. Zw. Ten. nie uzyskali oni wiz przejazdowych od Czechosłowacji. Wobec tego przyjazd Węgrów ulegnie zwłoce.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
Codziennie o godz. 19.30 komedia Aleksandra Freery „Zemsta” w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Węgrzyny w roli Rejenta.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.
Codziennie o godz. 19 min. 30 komedia Moliere „Szelmocwa Skapena”, udziałem Janka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie 20-ej sztuka Jaroslawa Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia”. — W niedzielę i święta pocz. 17 i 20-1a. Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej.

KINA

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Ukochany”.
„Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Zaczarowany świat”.

„Wisła” (Przejazd 1) — „Aktor”.
„Adria” (ul. Główna 2) — „Aktor”.
„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Było ich óziewięć”.

„Gdynia” (Przejazd 2) — „Kaprysta milionerki”.
„Hel” (Legionów 2-4) — „Kaprysta milionerki”.
„Sylowy” (Kilińskiego 124) — „Skłamałam”.

„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Moi rodzice rozdają się”.

„Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Blagier”.
„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Skrzydlaty dorozkarcz”.

„Tęcza” Sienkiewicza 40 — „Legia honorowa”.
„Rogor” (Rzgowska 2 (Plac Reymonta)) — „Dni i noce”.

„Bałka” — „Franciszkańska 31) „Parada sportowa”.

„Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „Fortancerki”.

„Roma” (Rzgowska 84) — „Halka”.
„Zachęta” (Zgierska 26) — „Zbieg z S. Quentina”.

„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Prawo prof. Lindseya”.

„Oświetlony OM TUR” (Kopernika 8)
„W kramie wiecznych lodów”. Nadprogram: Sen nocy letniej (kukielki).

„Muza” (Ruda Pabjanicka) — „Trzech przyjaciół”.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Aria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświetlony OM TUR” rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17.00, 18.30.

OGROD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Zajęzkiwicza (Pl. Boernera 37), Gorczyckiego (Przejazd 59), Karolina (Piłsudskiego 54), Antoniewicza (Szoa Pabjanicka 58), Sieckla (Limanowskiego 37).

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNY ociegnacz-ka do lemoniady, Łódź Piotrkowska 82. 2097

FIRMA A. GUTMAN ul. Pogonowskiego 5/7 poszukuje majstrów na krosna angielskie. Potrzebna również kucharka do stolówki firmowej. 2096

KETLARKA pilnie potrzebna. Helm, Śródmiejska 22. 2098

POSZUKUJĘ mebli do pokoju stołowego, sypialni i gabinetu. Zgłoszenia pod sub. 11. 2059

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO kupuje cewki papierowe wszystkich rodzajów. Oferty wraz z wzorami składać w C.Z.M.P.W. Łódź, 6 Sierpnia 4, w Wydziale Papierniczym od dnia 27bm, codziennie między godz. 9—11. 2062

KUPIJEMY złom srebra w każdej ilości (monety). Godz. 8—15. Laboratorium Chemiczne Pl. Wolności 2, m. 2 (w podwórku, na lewo). (1865)

MALY MOTOR ropowy 4—8 koni zaraz kupię. Oferty z ceną do Redakcji pod „motor”. 2098

KUPIĘ trzy aparaty telefoniczne, Kilińskiego 148. Sklep galanterijny od 15—18. 2090

IGŁY pończosnicze, dziewiarskie, części zapałowe, formy elektryczne, prywatnie kupię, Helm, Śródmiejska 22. 2091

ZAGINĘŁA suczka rasy maltajskiej biały pudeł w dniu 21 maja wieczorem przy ul. Piotrkowskiej na odcinku od Nr 41—35. Proszę o prowadzić za wynagrodzeniem. Kowalezyńska Łódź, Piotrkowska 35, Sklep. 2087

PRZYBLAKAŁ się 19 maja pies burek kładł. Do odebrania za zwrotem kosztów. ul. Św. Jana 19, Aleksanderek. 2088

PANIA LUB PANA, który w dniu 20.5.46 omyłkowo zabrał teczkę w głównym Urzędzie Pocztowym proszę bardzo o zwrot dokumentów drogą pocztową na adres. Władzewska Manufaktura, redakcja „Głosu Władzewska” ul. Czerwonej 81. 2054

SKRADZIONO kartę ewakuacyjną, dowód osobisty na nazw. Lipińska Wanda, Ksawerów powiat Łęczycki. 2078

ZGUBIONO palcówkę, książkę pracy z Niemiec, leg. tramwajową, metrykę urodzenia. Krawiec Henryk, Sporna 21.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)
Otwarte dla zwiedzających w dni powszednie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH (Park Sienkiewicza)
Wystawa obrazów Br. Kocyńskiego pod tytułem: „600 letnia Warszawa w Przededniu Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku”.
Wystawa otwarta w godz. od 10—13 i od 15—19 w niedzielę i święta od godz. 10—13.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE (w Łodzi, Pl. Wolności 14)
Otwarte codziennie za wyjątkiem poniedziałku od godz. 11—17, w niedzielę i święta do 10 do 13.

1000 ZŁ NAGRODY za zwrot zagubionych dokumentów na stacji Kałiskiej względnie na Wodnym Rynku. Właściciel dokumentów Żurawski Wincenty, zam. w Dąbnu n/Nerem pow. Koło. Dowód osobisty, karta rybacka, kwity kontyngentowe, karta oomowa. Znalazca zgłosi się do sklepu Kilińskiego 147, w Łodzi u Żurawskiego Józefa. 2081

PANA, który znalazł portfel z dokumentami na nazwisko Rossy Józefa, proszę uprzejmie o zgłoszenie się Piotrkowska 133, PAP tel. 110-38 między godz. 15-20.

SKRADZIONO portfel z dowodami i kartki żywnościowe na nazw. Błaszyk Felksa, Cmentarna 3/22. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 2082

ZAGUBIONO portfel z dowodami: leg. pracy, związkową, kartę rejestracyjną RKU, Napierski Leon. Żeromskiego 87. 2083

ZGUBIONO palcówkę leg. PPR na nazw. Stasiak Józef, Piaskowice gm. Bruźca - Wielka.

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną, orzeczenie na gospodarstwo na nazw. Dąbrowski Adam. Kuluski PUR. 2077

ZAGUBIONO portfel z dowodami na nazw. Kowalska Anna, Chojny, Dolna 22. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 2079

UNIEWAŻNIAM legitymację szkolną dowód kolejowy na nazwisko Skalski Antoni, Przędzalniana 4. 2080

UNIEWAŻNIAM skradzione dowody osobiste. Rychlewski Wojciech, Czarnków Poznańska 2. Za wynagrodzeniem odbierze Dymel Maria Tarłowa 39. 2076

Lekarze

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8—10 i 4—6 pp. Telefon 101-50. 2007

Dr med. WIKTOR PIESKOW, choroby nerwowe i wewnętrzne, ordynuje godz. 3—5. Leczenie „Elektroraszasowe”, godz. 5—7. Zawadzka Nr 6 m. 7, tel. 138-81. 2047

Dr REICHER, Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1760

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1794

Dr med. B. TOLCZYŃSKI, Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3—6 pp. Tel. 269-01. 1200

Dr KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1, Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

Program radiowy na dziś

14.00 Dziennik popołudniowy, 14.30 Informacje, 14.40 Z Łodzi Płyty, 14.55 Przegląd teatralny w oprac. Zygmunta Ościenia, 15.05 Rezerwa, 15.10 Koncert Janiny Godlewskiej — śpiew, akomp. Fr. Leszczyńskiego, 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji, 15.35 „Owoce i warzywa dla rzeszy pracujących” — pog. Henryka Michalskiego, 15.45 Koncert w wyk. Jana Wasilewskiego — waltorna, akomp. Wanda Klimowiczowa, 16.00 „Mechanik Jur” — pog. dla dzieci starszych J. Stephensona w oprac. H. Grochow skiej, 16.15 Z W-wy Koncert solistów, 16.55 Rep. dźwiękowy, 17.10 Mozaika muz., 17.40 Płyty, 17.50 „Odbudowujemy Warszawę”, 17.55 Z Łodzi Audyc. dla robotn.: 1) „Henryk Sienkiewicz” — pog. mgr. Tadeusza Chróścielewskiego, 2) „Głowa po Walosiu” — monolog Zofii Olszewskiej, 3) „Przeżnione sny Goepertów” — rep. z Rudy Pabjanickiej, Bohdana Julicza, 4) Płyty, 18.30 Z W-wy „Nauka przy głosniku”, 19.00 Z Poznania Koncert, 19.30 ZW-wy Dzieńnik 20.00 II audyc. Studentów Państw Konserwatorium, 20.45 Z Katowic „Lużycki ból i muzyka radość”, 21.00 Z Łodzi Pog. Łódz. Rodziny Radiowej w oprac. red. Jana Piotrowskiego, 21.10 Płyty, 21.30 Koncert Zyczeń, 22.00 Z Bydgoszczy „Pokrzywy nad Brdą”, 22.15 W-wy Muz. taneczna, 22.30, Z Łodzi Kom. o pogodzie, 22.32 Skrz. poszukiwania rodzin, 23.00 Z W-wy. Ostatnie wiadom. dzien., 23.25 Progr. na jutro, 23.35 Z Łodzi. Progr. na jutro. Zakonczenie audycji i Hymn do 23.40.

KONCERYT ŁÓDZKICH ORKIESTR W ZOO

Łódzki Ogród Zoologiczny, cieszący się wielką frekwencją od otwarcia sezonu wiosennego, pragnąc odwiedzającym umilić czas w ZOO, urządza cały szereg niespodzianek.

W sobotę 25 maja 1946 r. koncertować będzie w Ogródku Orkiestra Łódzkiej Elektrowni, złożona z 35 pierwszorzędnych muzyków. Koncert rozpoczyna się o godzinie 17-ej po południu i trwać będzie do zmroku.

W niedzielę 26 maja 1946 r. odbędzie się w ZOO dancing przy dźwiękach orkiestrowej orkiestry jazzowej. Początek o godzinie 17-ej.

W niedzielę 2 czerwca z okazji zamknięcia konkursu nadania imienia jednej w Polsce żyjącej słonicy, rozdanie nagród i koncert 35-osobowej orkiestry dętej Łódzkiej Elektrowni pod kierunkiem kapelmistrza Józefa Włodarczyka.

Wstęp po opłaceniu biletu do ZOO, wolny.

KONCERT HISPANSKI

Dnia 26 maja o godzinie 16-ej po południu odbędzie się w sali Teatru Wojska Polskiego staraniem Związku Ochotników Walk o Wolność Hiszpanii (Dąbrowszczyków) koncert, poświęcony muzyce, pieśni, tańcom i poezji hiszpańskiej, poprzedzony wstępem historycznym.

Wstęp obywatelski, problem stosunków historycznych Polski i Hiszpanii pt. „Dwie Saragossy” wygłosi Płk. Szleyen.

W części artystycznej udział biorą m. in. Jadwiga Chojnacka i Andrzej Lipicki (recytacje) Maria Zyczkowska i Władysław Hańcza (pieśni).

Całkowity dochód przeznaczony na rodziny poległych Dąbrowszczyków. Bilety do nabyć w kasie teatru.

125)

Andrzej Zański



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Praktyczna, mądra życiowo Urszula, czuwa jednak. Rozumie, że w tym momencie tylko jej stuprocentowa szczerość uratuje sytuację.

— Więc powiem ci prawdę, zaznaczając, że żałuję, iż odrazu na początku nie przedstawiłam ci jasno sprawy. Sneider stracił trochę dla mnie głowę, w czym zresztą nie jestem tak zupełnie bez winy.

— Słucham cię uważnie.

— Ach, nie rób takiej tragicznej miny. Pamiętaj jeszcze ten fatalny wieczór, kiedy to dowiedziałam się prawdy o Hance? Chciałam Cię trochę podrażnić i zdenerwować, zaczęłam się więc afiszować z tym chłopakiem. Raz nawet (pamiętasz chyba kiedy to było) wiedząc, że jesteś w „Ziemiańskiej” poszłam tam razem z nim; i flirtowałam z nim, tobie na złość. Potem, kiedy się wszystko między nami wygładziło, przestałam się z nim wogóle widywać. On jednak potraktował tamtą grę zbyt serio. I teraz w czasie tańca próbowałam androny, że jest nieszczyśliwy z powodu naszych zaręczyn. Ot i cała prawda. Czy bardzo jesteś na mnie zły?

Spojrzała na niego tak ciepło, że rozchmurzył się momentalnie.

— Widzisz, jak to źle, gdy dwoje kochających się ludzi ma przed sobą tajemnicę. Gdybyś mi powiedziała odrazu całą prawdę, nie straciłibyśmy tych pięciu minut na przykre, niepotrzebne gawędy. Nie wrócimy już więcej nigdy do tamtego tematu. Teraz jednak proszę cię o jedno: nie tańcz dziś więcej z panem Sneiderem.

— W tym wypadku twoja prośba jest dla mnie rozkazem i to rozkazem przemyślnym, bo rozumiesz przecież sam, że wolę zatańczyć z tobą.

Właśnie orkiestra zaczęła grać sentymentalne tango. Oboje uśmiechnęli się do siebie. Zanim jednak powstał z miejsca, już jakby spod ziemi wyrósł Kurt Sneider.

Widocznie w międzyczasie wypił jeszcze jeden kieliszek, bo jest pełen zuchwałej nonszalancji.

— Pani pozwoli, panno Urszulo! — powiada głośno.

Brzmi w akcencie słów jego coś tak dla Zbigniewa niemiłego, że ten, zanim jeszcze

Urszula zdołała powiedzieć „nie”, rzuca krótko:

— Panna Urszula przeprasza, ale tańczyć z panem nie będzie: ani tego tanga, ani następnego.

— Czy wolno mi spytać dlaczego? — mruży oczy, wyczuwając zaczepkę, Niemiec.

— Ponieważ — odpowiada lakonicznie inżynier — wypil pan zbyt wiele i nie zachowuje się wobec damy tak, jak zachować się powinien dżentelmen.

— Mówi pan to w tym celu, ażeby mnie obrazić? — marszczy brwi Kurt.

— Niech pan to sobie interpretuje stosownie do własnej woli. A teraz przepraszam, bo chciałbym zatańczyć ze swoją narzeczoną.

Błysk nienawiści rozświetlił stalowe oczy hitlerowskiego emisariusza.

— Pan mnie obraża. Ale pożałuje pan jeszcze swoich słów — mruknął kierując się w stronę wyjścia.

Orszewski wruszył tylko ramionami. Żaden głos wewnętrzny nie powiedział mu, że Kurt nie rzucił jednak swoich słów na wiatr...

O tym przekona się inżynier później w najgorszych bodaj chwilach swojego życia. Lecząc stanie się to nie dziś i nie jutro jeszcze.

Teraz młody inżynier jest bardzo szczęśliwy. Trzymając w objęciach narzeczoną i przesuując się wraz z nią w takt muzyki po błyszczącej posadzce, nie myśli o złych stalowych oczach Niemca.

— Wolalabym — przytula się do niego Urszula — ażeby w tej chwili zagrano nam raczej tamto nasze tango, to, które tańczyliśmy po raz pierwszy na balu u tech-

ników, a potem w wieczór pożegnalny przed moim wyjazdem. Jest to tango naszej miłości, tak jak kwiatami jej są róże „Mareschal de Nil”.

— I dlatego przypięłaś dziś do sukni jedną z nich? — lekko przytula ją do siebie inżynier.

— Już ci przecież powiedziałam raz, że właśnie dlatego. A teraz chodź, pójdziemy razem do ogrodu zimowego, a przekonasz się, ile już paczków ma nasz różany krzew. I wiesz? Myślę, że jest to dobra wróżba. Że i wieloma latami szczęścia kwitnąć będzie również nasze życie.

Wielki krzew róży jakgdyby rozrósł się jeszcze przez ostatni rok. Oni wymknąwszy się z salonu, siedzą na ulubionej ławeczce.

Zielenią się pierzaste palmy i paprocie. W wielkiej klatce, wiszącej przed oleandrem, zaskrzeczała nagle zbudzona papuzka-nierozłączka. Może przysniło się jej coś złego, bo przecież i ptaki też mają sny. A potem znów cisza zapadła w ogrodzie. I tylko z daleka dochodził stłumiony odgłos fortepianowych akordów.

— Wszystko jest tak jak przed rokiem — opiera się w zamyśleniu Urszula o ramię swego narzeczonego. — A tylko jedno się zmieniło: że kocham cię teraz tysiąc razy więcej niż wtedy.

Zbigniew całuje końce jej pachnących palców. Na jednym z nich błyszczy teraz zaręczynowy pierścionek.

Miła mu jest ta szczerość Urszuli. Nie raz już, zarzuciwszy mu ramiona na szyję powiedziała, że go kocha. Ale za każdym razem słowa te wzbudzały w nim miły dreszczyk. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D-09259

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILLUSTROWANY”

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobnie — za wyraz pięcioletni poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr — 20 zł. — Łódź, Żwirki 2.

W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej. Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik” Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.